

Opowiedzialny za Redakcyę Józef Żorawski w Poznaniu.

Administracya i ekspedycya: Plac Wilhelmowski No. 8. Biuro redakcyi: Lipowa ulica No. 1.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel, świąt i dni świątecznych. Cena ogłoszeń (inzeratów): wiersz drobnego 1 gr. 3 kop. — Reklamy od wiersza drobnego 3 gr. (incl. taksy).

Listy do redakcyi, administracyi ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 1 tal. 16 sgr., w monarchoi pruskiej 3 tal. 1 agr. 3 kop., w Austrii 16 guldenów, w Niemczech 3 tal. 16 sgr., w Francyi 15 fr., w Anglii 1 funt w Szwajcaryi 3 tal. 16 sgr., w Danii 4 tal. 26 sgr., w Włoszech 38 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 dol.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi; przedpłata przyjmują w monarchoi pruskiej oraz w państwach do swiaska pruskiego niemiecko-austriack. należącej do państwa. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (sob. nia) można także przysłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Poznańskiego.

Rekopisma nadsyłane redakcyi nie zwraca się i będa niszczone.

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO: W Wroclawiu: Kary & Przedoeki, Schuhrbrücke 7 i Jenko & Sarnighausen, Junkerstrasse 19. — W Krakowie: Józef Osoch, księgarz. — W Lwowie: A. Płatkowski, w domu Majewskiego przy placu Katedralnym pod No. 31. — W Szwajcaryi: Haasen...

POZNAŃ, 3 czerwca.

Wyjazd swój w gościnę do cesarza Francuzów zezna- czył car Aleksander dwoma ukazami względem Polaków, z których jednego tylko treść, zrećnie ułożoną na omamienie Zachodu, rozniósł po Europie usłużny telegraf, przemilczając umyślnie o drugim, który w całej nagości samowolę moskiewską i zabójcze zamiary rządu petersburskiego naprzeciw kościołowi katolickiemu odkrywa.

Warszawa, 31 maja. \*\*\* Równocześnie z listem moim dojdzie was zapewne i Dziennik Warszawski. Znać więc brzmienie reskryptu namiestnika do Rady administracyjnej, — reskryptu ogłaszającego tak nazwaną amnestyę. Jest tam mowa o umorzeniu nie ukończonych jeszcze politycznych procesów z ostatniego powstania.

wią świadectwa, przesiedlać się do Królestwa. Księga wyjęci i tu z pod ogólnych postanowień. — Dla skazanych przez sądy wojenne, dla owych tysięcy ofiar, jęzających długie lata w kopalniach Sybiru, ani słowa pociechy!... I o tułaczach na emigracji nie wspomina „amnestya“.

Wreszcie reskrypt namiestnika do rady administracyjnej nie powiada wcale, aby niewolno było nowych wytaczać skarg o polityczne przestępstwa, odnoszące się do ostatniego powstania. Reskrypt mówi tylko, że skargi takie nie mają być „rozwijane“.

Wyczytanie t kże w Dzienniku Warszawskim ukaz o zniesieniu dyceyji podlaskiej. Łatwo pojmiecie, jakie wiadomość ta sprawiła tu przerażenie i jakiego wobec takiego gwałtu mniemana amnestya nabiera znaczenia. W przyszłej korespondencji bliższe wam przesyłę szczegóły.

Jeżeli cesarz Napoleon, który z odwiedzin carskich i wspaniałego przyjęcia mocarza Wszech Rosyi na dworze swoim tak ważne dla polityki francuskiej obiecuje sobie następstwa, żywił nadzieję i dla Polaków pozyskać zmianę systemu, powyższe dwa ukazy wydane w przededniu przybycia cara do Paryża, przekonają go zapewne o niemości jego usiłowań; w narodzie zaś francuskim zwiększą prawdopodobnie wstręt, z jakim się gotowało na powitanie tępiela polskiego żywiołu i katolicyzmu.

mającej być zwróconą Danii, by następnie co do tego punktu okazać się jak najskłonniejszym do ustępstw, natomiast tém energiczniej sprzeciwić się rządzeniu ogólnego głosowania w północnym Szlezwigu, żądając, by odgraniczenie części duńskiej nastąpiło na moey poufnego porozumienia się dworów berlińskiego i kopenhagaskiego.

Słowianie w Petersburgu i Moskwie.

Pielgrzymka Słowian na wystawę etnograficzną moskiewską ma już swoją osobną historję, znalazła swych kronikarzy a znana w najdrobniejszych swych szczegółach. Charakter jej stanął jasno i niedwuznacznie w obliczu całej Europy, która chce i umie patrzeć.

ich nakazane a przynajmniej dozwolone przez carską policyę na odgłos odzywającego się mazura i poloneza sykania, aby czasem nie marzyli o jakichś sympatyach dla Polaków, a trwającą kilka minut wybuch oklasków, gdy minister oświecenia moskiewski podczas obiadu w klubie szlacheckim granice Królestwa Polskiego pozwolił sobie nazwać „ziemią ruską“, miał przekonać ostatecznie pielgrzymów słowiańskich o usposobieniu społeczeństwa moskiewskiego względem Polski.

Wspomnienia moje

przez Andrzeja Edwarda Hoźmiana.

(Ciąg dalszy. Zobacz nra 254, 255, 259, 260, 261, 263, 264, 271, 272, 276, 277, 278, 289, 290 i 292 z r. 1866. Z roku 1867 nra 5, 12, 15, 16, 17, 20, 24, 25, 29, 31, 35, 52, 53, 54, 56, 59, 61, 62, 68, 71, 72, 76, 77, 78, 86, 87, 95, 96, 97, 98, 99, 100, 101, 102, 103, 104, 105, 106, 107, 108, 109, 110, 111, 112, 113, 114, 115, 116, 117, 118, 119, 120, 122, 123, 124, 125 i 126.)

Zima, którą przepędziłem w Paryżu, pamiętną się stała niepięknym w Francyi zimnem. Mrozy do 18 stopni dochodziły, Sekwana trzy razy zamarała, my wszyscy ciągle marziliśmy i kilka razy jeździliśmy sankami. Nigdy i nigdzie mi tak zimno w zimie nie było jak wówczas w Paryżu.

Paryż burboński dla pewnych ludzi jedną jeszcze po- nętną lecz niebezpieczną posiadłość, z której go monarchia lipcowa wyzwała. Domy gry publicznej sięgały i kra- jowców i cudzoziemców i iluż do zguby przywiodły! Najniebezpieczniejsze były domy gry w Palais Royal, od rana do późnej nocy otwarte, które pochłaniały i zna- czniejsze i najdrobniejsze majątki, zarobek i uczciwy i występny, owoce i ciężkiej pracy i zbyt łatwych stań.

gdą raz wprowadzonym do tego salonu, można było w nim bawić, grając lub nie grając a zaproszonym na obiady co ty- dzien lub co dni dziesięć przysyłano. Był to więc dom bardzo pończny i dogodny dla ludzi majątniejszych i do wyższego należącego towarzystwa; lecz zastanowiliśmy się nad jego celem i urzędzeniem, był on może najniemoral- niejszy i najwystępniejszy. Utrzymywano go bowiem dla za- bawy i przyjemności możniejszych graczy kosztem uboż- szych; każda potrawa, każdy kieliszek wina, tam podany, był opłacony groszem namiętności, występku i niedoli.

ludzi w jego głębiach, żądach, nadziejach i dążeniach, widziw w nim monarchę zdetronizowanego i będącego cięgiym do tronu przodków pretendentem; nie stracił on pamięci swego przeznaczenia i stanu rajskiego, który pierwszy rodziców był udziałem przed ich upadkiem, a zjadł ciągiła w nim dążność i żądza korzyści, których oni używali, to jest swobody, wolności, panowania nad naturą, posiadania i używania własności bez pracy.

... oba, na własnej podstawie, nie z Moskwą, ale przeciw Moskwie, która, jak pochłonęła Polaków, tak pochłonie, zdławi i rozbije was, jeśli łatwości wasza przyczyni się do dokonania dzieła jej gwałtu i zaborczości! Spełnienia podobnego zadania i podjęcia wycieczki do Moskwy w podobnej myśli i w podobnym celu, nie mogliśmy się naturalnie spodziewać po większości wędrowników słowiańskich, składającej się z ludzi prostych, nie dorosłych do ważności swego posłannictwa, nie rozumiejących jego drażliwości, powodujących się jedynie instynktami plemiennych sympaty i antypaty i przystępnym zręcznemu pochlebstwu moskiewskiemu. Nasze pretensje nie sięgały również spekulantów, kupionych czy pragnących się sprzedać, jak Głowackiego, Smolara z Budziszyna, Jezbery lub monomanów, jak Cejnowy z Kaszub. Nie sięgały one również p. Braunera, którego poznawszy jako serwilistę względem rządu austriackiego przed rokiem 1848, znajdujemy dzisiaj przenoszącego tylko swe teorie lojalizmu do innego obozu, gdy w zapale szczególnego zapomnienia, z niedzianiem czołem, śmie w swych toastach mówić o ziemi polskiej jako o pierwszych krańcach „świętej Rosji.“ O wszystkich tych reprezentantach nie Słowiańczykowi, lecz dziwactwu, niewiedomości, spekulacji lub bezwstydu, nie mówimy tutaj. Natomiast, jak nam niepodobna zaliczyć do owego szeregu o smutnej postaci ludzi w rodzaju Palackiego, Riegera, Gregra, tak też do nich głównie mamy szczerą a głęboką żal a nie możemy im oszczędzić z naszej strony kilku słów prawdy. Panowie Palacki, Rieger, Gregr, może nawet Erben i Skrejszowski, znają dobrodziejstwa prawdziwej wolności, znają „słowiańską oszczędność“ Moskwy, znają prawdę stosunków między Polską a Moskwą. Co się przebacza niewiedomości Serbów lub Dalmatyńców, co nie dziwi ze strony sprężadności, spekulacji i serwilizmu, boli i dziwi z ich strony. Z ich strony jest każdy toast na cześć Moskale, każdy pocałunek z nimi, każde ściśnięcie ręki, owym ewangelicznym grzechem przeciw Duchowi świętemu, dla którego Opatrzność nie zna przebaczenia. Panowie Rieger i Palacki zwiędli, jak wiadomo, przed swą wycieczką do Moskwy, Paryż, gdzie odbywali konferencje z różnymi znakomitościami emigracji polskiej, gdzie wyznawali z całą świadomością prawdziwego położenia rzeczy wstępną swą do barbarzyńskiej Moskwy, gdzie przyrzekli podnieść głos śmiały prawdy w imię uciszonej Polski na ziemi moskiewskiej w obliczu Moskale. Wiadomości, jakie odbieramy o ich postępowaniu, nie dowodzą na nieszczęście, aby dotrzymywali słowa i mieli odwagę apostołów prawdy w obec tryumfującego barbarzyństwa, dowodząc natomiast na każdym kroku, jak dalece Moskale udało się skompromitować ich tylko przez komedię etnograficznej wystawy. Hanba toastu pana Braunera, którego w milczeniu wysłuchać byli zniewoleni, a którego krwawą obelgą, rzucaną w oczy bezbronemu i cierpiącemu narodowi polskiemu, nie znalazła i nie mogła znaleźć z ich strony protestu. W Warszawie i Wilnie, spełniając toasty z Moskalami, nie zdążyli a nie wiemy, czy chcieli nawet zbliżyć się do mieszkanców kraju. W Petersburgu byli niemymi świadkami demonstracji anti-polskiej w teatrze, a na sławnym obiedzie w klubie szlacheckim, gdzie hr. Tolstoj prawil o wspólności wszystkich Słowian, gdzie kazał słuchać bicia swego słowiańskiego serca, gdzie wielbił świętą Rosyją, tępiącą żywioł słowiańsko-polski a upominającą przez usta Bergów żywioł niemiecki w Polsce do wytrwałości, nie padło z ust słowiańskich apostołów prawdy ani jedno słowo w jej obronie. Jak zwykle przy uctach, tak i na obiedzie w klubie szlacheckim petersburskim, rozwiązały się języki. Moskale grzmili przez kilka minut okłaskami, gdy minister oświecenia nazwał Polskę „ziemią ruską.“ Pan Rieger wspominał o Niemcach, Madziarach, Turkach a nawet i o Włochach jako o nieprzyjaciół Słowiańczyzny, groząc, że bitwa pod Białą Górą jeszcze nie pomszczona. Inni przemawiali jeszcze śmiejąc. Jakis Dalmatyńczyk posunął się nawet w zapale wymowy tak daleko, że głosząc jutrzeńkę idei narodowości, zawołał, iż skończył się czas ucisku słowiańskiego i że nastąpi epoka, w której żadnemu narodowi nie powinno być wolno ciemiężyć innego narodu. Czyż w owej chwili rozwiązania języków, czyż wśród wzmianki o Białej Górze, czyż wśród owych słów o konieczności równoprawnienia i swobody narodów, kiedy myśl o nieszczęśliwej Polsce, jak widmo Banka, nie mogła się nie nasunąć biesiadującym w grodzie carskim Słowianom, miał z nich którykolwiek, mimo uroczystych zaręczeń i obietnic paryskich, odwagę apostoła prawdy? Czyż p. Rieger, Gregr lub Palacki przypomniałi Moskalam, choćby w sposób najogólniejszy, Polskę, czyż mówiąc o Białej Górze, wspomnieli o dzisiejszej paraleli jej w Polsce; czyż prawic przez dziwną ironią losu w murach Petersburga o równoprawnieniu i swobodzie ludów, pamiętali o cierpieniach Polski? Nie! Milczeli, a jeżeli nie milczeli, znaleźli się wskazanymi mimowolnie na pochwałę ustami tego, czego ich serce może nie pochwałało. Wycieczka ich, w jakichby przedsięwzięcia celach, wychodzi w obliczu świata,

opinii publicznej, historii, na akt uznania i czci dla knuta moskiewskiego; moralne znaczenie ich pielgrzymki obraca się wyłącznie na korzyść Moskwy, która ich skompromitowała swym uściskiem, nie dając nawet możności żadnych protestów, prób zgody i porozumienia. Rezultat podobny byłby według nas dostatecznym do osądzenia wartości pielgrzymki Słowian do Moskwy, która niejednemu była wątpliwą. — Nie koniec jednakże na tym. Tak w wycieczce samiej, jak w wystąpieniach i przemowach delegatów czeskich mianowicie, przebija nadto myśl polityczna, praktyczna, poszukiwanie opieki moskiewskiej w obec ostatnich kroków rządu austriackiego. Pan Rieger wspominał wyraźnie w jednym ze swych toastów słowo, przypisywane ministrowi Beustowi o „przyparciu Słowian do ściany“, a moskiewskie organa podjęły przemówienie do delegata Czeskiego nie bez pewnej skwapliwości. Pojmując najzupełniej stanowisko i drażliwość Czechów, a pozostając mimo wszystkiego, co zasłoby, wiernymi naszym idej federacji słowiańskiej, — nie możemy się przeciw właśnie jako Słowianie i federaliści zgodzić, aby myśl owa była zdrową i rzeczywiście praktyczną. Jako manewr polityczny przyznajemy jej pewną wartość i znaczenie, gdyż łatwo być może, iż gabinet wiedeński, zaniepokojony demonstracją moskiewską, będzie się starał pozyskać Czechów i innych Słowian pewnymi ustępkami. Jeżeli jednak myśl owa przechodzi granice manewru i jeżeli ma pretensję stać się rzeczywistością, natenczas uważamy ją za całkiem chybioną. Dość spojrzeć na mapę, aby się przeświadczyć, że w razie rozpadnięcia się Austrii, które Moskwa zwolna przygotowuje, Czechy nie staną się przypadłością odległego państwa moskiewskiego, lecz lupem Prus, bliższych a oddawna na nie spoglądających. Tak Prusy, jak Moskwa, nie są pod tym względem w wątpliwości, a dla tego też to przykaskają urzędowe organa pruskie wystawie etnograficznej moskiewskiej, jako jednemu z owych tysięcy środków, które rozwiązanie podobne powoli sprowadzają. Również nie jesteśmy w wątpliwości, że Moskwa poświęci swego czasu bardzo chętnie „braci Czeskich“, jako odszczepieńców łacińskiego obrządku i łacińskiego alfabetu, a że uczyni z nich przedmiot pożądanej kompensacji dla Prus za inne swe, dokonane na Austrii zdobycze.

Czy perspektywę podobną Czesi uważają dla siebie za pocieszającą; czy nowe panowanie nie znajdzie ministrów „przywierających ich do ściany“ lepiej od p. Beusta; czy narodowość ich znajdzie się skutecznie zabezpieczoną dzisiaj, aniżeli nią będzie pod rządami, których nastanie w razie rozbitcia Austrii niechybnie przewidujemy, — niechaj sami rozstrzygną. Co do nas, sądzimy, że jak polskim obowiązkiem szukać, mimo wszystkiego co zasłoby, pilnie i wytrwale zgody i porozumienia ze Słowiańczyzną pozamoskiewską, tak z drugiej znów strony obowiązkiem tychże Słowian a przedewszystkiem Czechów, wytrzewiający po owych i uczach moskiewskich, upamiętać się, pracować skrzętnie nad zbudowaniem i utrwaleniem słowiańskiego ale nie moskiewskiego gmachu, którego państwową firmą i nazwą może bardzo dobrze być Austriya, a unikać na przyszłość demonstracji, których praktyczne konsekwencje grożą jak na dłoni jedynie tylko rozbitciem Słowiańczyzny i tryumfem jej nieprzyjaciół.

Wiedeński przedawca  
 N. Pan raczył tajemnie radcy komercyjnemu Bleichröder w Berlinie i pisarzowi Holtet w Wrocławiu nadać królewski order koronny trzeciej klasy.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Z Petersburga, 27 maja.

(7) Wiecie już o audyencji, jaką Słowianie pozyskali u Gorczakowa. Dziś komunikuję wam w tym względzie bliższe szczegóły, zwłaszcza, że te nie są bez znaczenia. Na audyencji tej, jak wam donosiłem, byli: Palacki i Rieger, a nadto Serbowie z księstwa: Pietrowicz, Milicewicz, Szafarzyk, Teodorowicz i Georgowicz, i ci ostatni byli przedmiotem szczególnej grzesności księcia kanclerza; przemawiał do nich jako prawdziwy brat Słowianin — po francusku, pomiędzy innymi, po zwyczajnych grzesnościach powiedział: „Naród serbski młody i silny — naród, który ma przed sobą wielką przyszłość. Jestem stary, być więc może, że nie dożyję tej chwili, kiedy rozwój ten stanie się faktem, lecz następcy moi stać będą na straży interesów narodu serbskiego i strzedz ich podobnie, jak ja strzegłem. Lud nasz tak serdecznie przyjął was, że rząd niepotrzebował mięszać się do tego. Żałuję, że już wzięć nie będę się widział z wami, bo z rozkazu najwyższego wyjeżdżam do Paryża.“ W przemówieniu tym niema wzmianki o księstwie serbskiem, mówi wyraźnie o narodzie serbskim, który w daleko szerszych granicach się mieści, aniżeli dla księstwa wykrejone zostały. Serbowie zrozumieli to, i dla tego radość pomiędzy nimi niesłychana, nadzieje ich sięgają wysoko, a jakiego słowa te zrobia wrażenie w księstwie, łatwo przewidzieć. Nigdy agitacya z takiej wysokości a przytym śmiejąc i otwarciej prowadzona nie była. Oprócz tych różnorodnych nadziei przyszłości posłuchanie to nadto przyniosło pewność, że i car proszącym Słowianom audyencji nie odmówi. I w istocie pozyskali ją w dniu wczorajszym w Carskim Siele, letniej rezydencji cara. W tym celu przybyli tam drodzy goście o godzinie 10 z rana, a wedle zwyczaju na peronie powitani zostali bucznymi okrzykami, które wskazywały o parę, co najmniej, oktaw osłabły. Wszystko na świecie powszednie, nawet radość ukazem nakazana. A radość tu urzędowa słabnie, bo Moskale

nieznajdą Słowian takimi, jakimiby pragnęli ich widzieć, tylko jedynego Gołowacki pozostaje zawsze najsympatyczniejszym bohaterem. Na kolei przyjęci zostali przez mieszczanstwo carskosielskie z Głową na czele, które podało im chleb i sól. Następnie w przygotowanych ekwipażach przewiezieni zostali do carskiego dworca, gdzie przedewszystkiem uczestwani zostali prawosławnym nabożeństwem, jakie się w kaplicy dworskiej odprawiało, a na jakim każdy był car z całą swą rodziną. Po nabożeństwie, zakończonem niezbędnym „gimnami“, jedni Słowianie, którzy posłuchanie otrzymałi mieli, zaprowadzeni zostali do sali, Złotą zwaną, i tam, rzędem postawiani oczekiwali, pod przewodnictwem barona Rewertery, na przybycie cara, inni eskortowani przez generała Gogela, zajmowali się tymczasem zwiedzaniem i oglądaniem carskiego dworca. Posłuchanie pozyskało piętnastu a mianowicie pomiędzy innymi: Palacki, Rieger, Erben, Brauner, Gołowacki, Szafarzyk, Milicewicz i inni. Około dwunastęj przybył car wraz z carycą i niektórymi członkami swęj rodziny. Baron Rewertera, ambasador austriacki, przedstawiał mu kolejno wszystkich obecnych Słowian. Najwięcej car rozmawiał z Serbami z księstwa, dając tęp poznać, iż kwestya co do księstwa jest prawie otwartą i dla tego co do niej jaśniej mówić może. Z Słowianami austriackimi mówił bardzo mało i ograniczył się jedynie na zwyczajnych słowach grzesności. Następnie przemówił do wszystkich, iż bardzo rad jest widzieć Słowian braci rozdonych na ziemi czysto słowiańskiej, spodziewa się, że i oni są zadowoleni z przyjęcia, jakiego pomiędzy bracią swą doznają; ma nadzieję, że Moskwa jeszcze lepiej ich przyjmie; poczem Szafarzyk w imieniu Serbów dziękował mu za miłość, statecznie im okazywaną, na co car odrzekł, iż Serbów uważa za braci rozdonych: „Serbom należy się lepsza przyszłość. Do widzenia.“ Słowa te pokryte zostały głośnie mi sławą i żywo i na tęp, po przedstawieniu następnie obecnych carycy i rodziny carskiej, audyencya ukończyła się. Radość z przyjęcia tego była niesłychana, mianowicie pomiędzy Serbami. Całowali się, ściskali a bujną ich i młodzieńcza fantazyja na te carskich słów najudowniejsze i najsmielsze obrazy kreślił. Dziwne omamienie! Rosya myśli o dobru Serbów, podobny pierwiastek nieistniał nigdy i nieistnieje w ich polityce. Serbowie przyszłość swą tylko sami sobie zawdzięczać mogą, a jeżeli ją opierają na Rosyi, to smutne, nader smutne rozczarowanie nastąpi. Ale tu idzie o popchnięcie Serbów do wybuchu, przy którym Rosya ma nadzieję szczęśliwie i z pomyślnym skutkiem interesa swe przeprowadzić. Strzeżcie się przyjaciół waszych — najwięcej — podobnych przyjaciół. Pośród tej radości drodzy goście zajęli się następnie zwiedzaniem dworca i miasta; przed wieczorem wrócili uszczęśliwieni do Petersburga. Palacki, Rieger i inni nieukazują się inaczej, jak z dekoracyami moskiewskimi — kto tylko z drogich gości posiada jakąkolwiek order moskiewski, nosi go nieodstępnie. Dziś wyjeżdżają drodzy goście do białokamiennęj matuszki, Moskwy, pod opieką gościnną dwóch delegatów moskiewskich a mianowicie: znanego odpuścyczyka Korokowa i członka dumy miejskiej Samarina. W ślad za nimi wyruszą i ja, a zamtańd dalsze korespondencje będę wam przysyłał. Dziś zaś, kończąc kronikę pobytu Słowian w Petersburgu, dorzucaam was jeszcze w tym względzie parę szczegółów. Piątek i sobotę spędzili ci szanowni goście na zwiedzaniu Petersburga i jego ciekawości. Byli więc w mienney, w domku Piotra Wielkiego, we wszystkich sądach itd. Nadto Serbowie, złożyli wizytę generałowi Czerniajew, zdobywcy Taszkentu, a który w skutek malwersacji usunięty został ze służby i dziś żyje w niełasce. Jaka pobudka wywołała tę wizytę, trudno zbadać, nie możemy zrozumieć, dla czego reprezentanci wolnego i wolności kochającego narodu składali wizyty łupieżcom i krwawym prokonsulom. Musimy zliczyć krok ten na rachunek bez taktu politycznego i w ogóle małego wykształcenia, jakim ci goście, powiększając części, odznaczają się Moskale, którzy zwyczajnie nie lubią sobie zadawać długich ceremonii z prostactwem, dają im to uczuć i postępują jak z motłochem. Nie tylko sadają ową nieinteligentną część Słowiańczyzny na samym końcu, ale nawet dla niej oddzielnie obiady urządzą. Tak postąpił minister oświecenia Tolstoj, który w piątek przyjmował u siebie koryfeuszów delegacyi; na drugi zaś dzień simplices servos Dei, a istót zastosował do stanu umysłowego swych dostojnych gości. W ogólę temperatura zachwytu, radości i gościnności znacznie ochłodziła — drodzy goście widocznie za długo bawili w Petersburgu, radzilibyśmy im dla dobra ich dobrości i zoładków, pobyt w Moskwie skrócić. Na tym Bożym świecie najwyższą sztuką jest wszystko w swym czasie zrobić, nawet w chwili właściwej umrzeć — habent sua fata — et homines. Bardzo wielu pomiędzy Słowianami chodzi w czamarkach, inni długich chałatach, z czapkami barankowymi czarnymi na głowie — a tylko nieliczna część w zwyczajnym ubiorze. Jest pomiędzy nimi ksiądz katolicki Radliński, Słowak w długiej czarnej sutannie. Jest także feldwebel Serb, który pragnie wstąpić do służby carskiej. Gołowacki najniezawodniej tu świetnie pomieszczony będzie. Pomimo miłości tak serdecznej dla całej Słowiańczyzny, przeciwko nam w jak najlepsze nienawiść grasuje. Gdy posłyszano mówiącego Cejnowęż Prus, sądzono, że to Polak i dla tego wszyscy zaczęli się na owym uroczystym obiedzie, o jakim wam pisałem, zym na biednego Kaszubę patrzeć i dopiero jakiś głęboki znawca etnografii, wyłomaczył zacnym gospodarzem, że Kaszubi nie Polacy i że podobnie jak Moskale nienawidzą Polaków. Poczem serca Moskale jakby na komendę przechyliły się ku Cejnowie. Moskowskija zaś Wiedomosti w świeżym swym wstępnym artykule, żaręczając o swęj miłości dla Słowian, miłości bezinteresownej, otwarcie powiadają, iż Polaków uważają za odstępców Słowiańczyzny i dla tego walkę śmięrcadają do wytypienia prowadzić będą. Stronictwa w Petersburgu z rozmaitym powodem ciągle się z sobą ścierają — dotąd Szuwałow i jego panem sytuacji; a panuje w duchu reakcyjnym. W stosunku do nas, nie ma ani jednego stronictwa — śmięrc Polsece, to hasło wszystkich! Car dziś, lub jutro wyjeżdża do Paryża, a towarzyszy mu: Gorczakow, Dołgoruki i wszechwładny naczelnik III oddzielenia Szuwałow. Podróż ta będzie zapewne nową pieczęcią na grobie żywej Polski, — potrzeba aż nad Sekwaną dla większego bezpieczeństwa ją ulać.

Wiedeń, 31 maja.

X. X. Sprawa adresów w odpowiedzi na mowę tronową przez obie izby góruje tutaj obecnie nad wszystkimi innymi. Adresy te bowiem będą jakoby tezy, które Rada państwa bronić, lub usprawiedliwiać będzie musiała w dalszém działaniu. Ta to sprawa adresowa odwraca i myśl moją na dziś w swą stronę od tego, co miałem jeszcze do powiedzenia o stanowisku naszej delegacyi, a później przyjdzie mi dopiero wrócić do tego.

Obydwa adresy są już gotowe i odbijają się w tej chwili w drukarni. Dziś wieczorem mają być rozdane członkom parlamentu, a w poniedziałek przyjdą już pod rozprawę. Adres izby panów ma być pod względem formy i stylistycznego układu doskonale opracowany. Nic

dziwnego, bo referent hr. Auersperg znany jest jako znamięniety stylista i pisarz. W treści nie ma być wcale dla p. Beusta potulnym, a jest nawet opożycznym. Baron Lichtenfels, p. Schmerling a nawet hr. Rechberg i Mendorf, stoją w opożyczni przeciw dzisiejszemu uosobionemu ministrowi w osobie i tendencjach barona Beusta. Biurokracya, arystokracya i ultramontanizm stanęły do wspólnego szeregu przeciw natarczywości saskiego polityka. Rozprawy będą tęp ciekawsze — pouczające.

Adres izby niższej w jutrzejszych rannych okaże się już dziennikach, a zapewne i jego dziennikarskie ocenienie, ściśniewnie do barw dzienników. Mógłbym jednakże przed chwilą przejrzeć go w odszczotkowanym egzemplarzu i dla tego choć ogólny pogląd mogę już teraz na ów adres rzucić dla wiadomości waszego Dziennika. Nie udało się wcale ten utwór panu Herbstowi — rozlekli, stylistycznie mizerny. Nie nosi na sobie cechy skupienia i powagi w obec ważności chwili. Co zaś do treści, to nie wiele uchodzi od tęp, o jakiej w ostatnim liście już wam donosiłem, wyjąwszy poprawek i zmian, jakie pod ten czas w komisji zapadły. Dziękuję są najprzód w adresie za przywrócenie konstytucyjnego stanu. A zaraz w ślad, jak w mowie pana Giskry, żale nad czasem systemowania i bardzo silne utyskiwania i nacisk na szkody, jakie państwo w skutek tego poniosło. Wszystkie księgi, a nawet osłabienie wiary w przyszłość, wszystko to zwałi chęć izba na hr. Belcredego i jego system — czyniąc go bez delikatności, a nawet względów przyzwoitości dla korony, za to wszystko odpowiedzialnym. Myśl ta rekrimnacyi i niesłusznych zarzutów upadłemu dziś systemowi uwidatnia się po kilkakroć w całym adresie i stanowi niemal jakby jedną jego połowę. A przecież bez zastysowania nieporadnej Rady państwa nie byłaby przyszła ugoda z Węgrami do skutku, a pan Beust nie byłby zbierał tak łatwo dzisiaj rzucanych mu teraz bukiętków. Dalej idąc w adresie znane wtęracania trudności położenia i wzmianka o ugodzie z Węgrami — o której izba wzmiankuje jako o czynie dokonanym w ogólnych tylko wyrazach, zostawiając przez to wolną rękę do dalszego traktowania tej sprawy tak sobie jak i rządowi. Krasi zaś ten ogólnik nadziejami wyrównania tej sprawy na podstawie wzajemnego uznania wzajemnych praw i konieczności skupienia wzajemnych sił w obec wspólnych niebezpieczeństw i potrzeb. Dopełnienie lutowej ustawy nie da się już dłużej od rcazać według adresu w ustępie 11, a „izba niższa czuje się obowiązana z otwartością wyjawiać, że głęboko wszędzie zachwiane zaufanie tylko wtedy da się przywrócić i ustalić wszechstronnie, a naturalne poczucie prawne tylko wtedy zasadowolnione być może, skoro konstytucyjne prawa Rady państwa otoczone zostaną rekojmiami tęp samej doniosłości, jak te, które mi się cieszy węgierska konstytucya.“ To samo prawie znaczenie przebija się i w dalszym podobno 16 ustępie, o ustawach państwowych, w słowach „aż dopokiby Radzie państwa nie dana była sposobność wydania o nich swojego zdania.“ W tych więc dwóch głównych ustępach, co i przez cały adres czuć się wciąż daje, jest ów sek, o który rozbija się zadowolenie i uwzględnienie potrzeb autonomicznych. Rada państwa występuje tu już stanowczo jako ciało jednolitego państwa zcentralizowanego, arogując dla siebie bezwzględnie wszelkie prawa, mogące przysługiwać autonomii i sejmom krajowym. Izba idzie tu już wprost przeciw dyplomowi październikowemu, który przecież w ustępie końcowym na próżno pewnie nie mówi o złożeniu go do archiwów sejmów krajowych, a sprzeciwia się nawet i ustawie lutowej, uznającą wszędzie jednośćki sejmów krajowych, jako istniejące. Te dwa ustępy, a w ogólę i arogowanie wszędzie praw tylko dla Rady państwa, są fatalnymi dla Galicji, a świadczą dobitnie, jaki duch przeważnie wieje w tęp zgromadzeniu. Adres osłabił w zupełności dość słabą i tak mową tronową pod tym względem — a zaszedł przez daleko. Zrezygnujcie o manewr pana Beusta, który w mowie tronowej, uniósłszy się niby trochę, teraz pozwala się przytrzymywać za cugle Radzie państwa. Pan Beust też dobitnie miał się w komisji oświadczyć, jako na patencie lutowym jedynie opierać się będzie, uważając go w ukształtowaniu się monarchii za podstawę i jedyny punkt wyjścia. Adres uznaje potrzebę dopełnienia tej ustawy na drodze konstytucyjnych działań, żywiąc nadzieję, że w ten sposób stanie się ona prawdą, tak jak u Węgrów. Chęci i duch centralistyczny są rzeczywiście tutaj oną prawdą dla Niemców i dla nas.

Wspomina adres o prawie obrony państwa i wojskowego poboru, aby przed Radę przedłożonem zostało. Na odpowiedzialność ministrów siły kładzie nacisk, żeby ją na podstawach prawnych — a nie tylko w zasadzie, jak teraz jest, ustawał. Przypomina tak samo i potrzebę zmiany § 13 ustawy lutowej, owego konstytucyjnego samowładztwa w rękach rządowych. Mówi także o potrzebie przedzeń rządowych w prawodawstwie, uregulowania praw zasadniczych wolności, jako wolności duku, wolności stowarzyszenia się i zgromadzania. Potrzeba rewizyi konkordatu jeden z ważnych stanowi także ustępow adresu. To kij pod nogi rzucony p. Beustowi, na którym on szwankownie potknąć się może, a przeciw czemu broń się i zwijał jak mógł tylko w adresowej komisji.

Sprawa finansowa obszerny zajmuje ustępow adresu. Wczarnych barwach maluje on obecny stan skarbu, groźne z tego względu położenie, mnożenie się dęgu państwa, zwiększające procenta, upadające dochody, które zwiększyć się nie dadzą z powodu przecięcia, i wyczerpięciu kredytu bez pozwolenia Rady państwa. Strasznie rozpaczliwie adres spogląda w stronę finansów, nawet za groźno, bo czuć tam na dnie konieczność jakby bankructwa, a tylko słowa tego jesz czu wypowiedzieć się wacha, lub tęp się wstydzil. Nagania on tu znnowu politykę minioną hr. Belcredego i na nią zwała ten stan okropny, zaleca oszczędność, a natracąc się zdaje o cofnięciu porobionych dotąd układów i zobowiązań rządowych. To już za wiele, aby wstecz wydane prawa lub układy chciać cofać. P. Becke chociaż podobno godził się w komisji z konieczności na ów czarny ustępow, zachwiany widocznie nim został na swęj posiadzie. I to jest zreszty spsobik. P. Beust nie jest serdecznie a nawet dobrze w koleżeństwie z p. Beckem, a na powolniejszych i zgodniejszych, lecz czy zdolniejszych kandydatach do finansowej teki nie braknie. Przedkońcowy ustępow dotyka zewnętrznej polityki w zamglonym zarysie, parafrazuje wyrażenie mowy tronowej „nieszakopia odwetu“, dodając, iż skoro „przywrócenie niewzruszonego konstytucyjnego życia na podstawie wolnego politycznego i narodowego rozwoju będzie dokonane, moc i się państwa zdoła ono utrwalić.“ Karnelek to dla nas podany. Kończy się zaś adres streszczeniem w lojalność, ufność do tronu, połączenie sił i t. d. Ustępow jest około trzydzięści, elaborat wcale nie mały i bez potrzeby rozweleki. Taki jest projekt adresu komisji, który dla uspieszenia streszczony podałem tutaj, bo w całości w jutrzejszych naszych dopiero będzie dziennikach.

Zrezygnujcie w adresie, pod tym względem, czego chcą Niemcy w Radzie państwa, zaprzeczcie nie można. Przyjmując ugody z Węgrami jako czyn dokonany, a nie wiążąc się niczém zanadto na tęp drodze — i rzucając piórny na politykę przeszłości systemowania, większość izby

niemiecka konsoliduje się i popiera silnie politykę p. Beusta, który dla jej zadowolenia opiera się na patentach lutowych. Poglądem na finanse i krytyką wcale nie trudną tej gałęzi państwowego podkopkiu niemieckiego p. Beustowi p. Becke. Zaś wysunięciem naprzód sprawy koncordatu, trzymać chce owa większość niemiecka p. barona na wodzy, aby im pozwolił gospodarować w duchu germańskiego ucisku i centralizacji. O owym to szkole koncordatowym już wam poprzednio wspominałem.

Posłom naszym, w komisji adresowej zasiadającym, o ile ze źródeł niemieckich dowiedzieć się mógł, stawianie poprawek w komisji nie udało się i odpadały one od niemieckiego poczucia sprawiedliwości, jak groch od ściany. Parę tylko zbyt szorstkich wyrażań w adresie co do systematycznej i finansowej, złączyli za ledwie zdołali. Niemcy utrzymują, że posłowie polscy za daleko ciągnęli strunę, zwłaszcza aby równocześnie z traktowaniem ugody z Węgrami, traktować i sprawy wewnętrzne a także iż za daleko zapuszczali się w pojęcia autonomiczne — i dla tego struna ta urwać się musiała. Czyli tak było, nie wiem dotąd, lecz zawsze to świadczą o dobru usposobieniu dla nas nawet autonomistów niemieckich, którzy sami przyznają, iż tylko administracyjną autonomią uważają jako możebną, zaś o politycznej i legislacyjnej ani chcą słyszeć.

Kiedy jednak posłom polskim nie dało się w komisji zmodyfikować adresu, to szkoda, że nie wystąpili z votum separatum — z projektem adresu mniejszości i — minoritätsantrag — według regulaminu. Byłby on upadł i wibracja, lecz w obec kraju i monarchy byłoby wypowiedzieli swój własny pogląd na sprawy państwa, nie godząc się wrzeczko z adresem, a zrzucając ze siebie odpowiedzialność.

Dziś w południe było posiedzenie koła polskiego. Jutro z rana także być ma. Narady toczyć się mają: jak koło polskie postąpi sobie w rozprawach adresowych, czyli ma stawiać poprawki i jakie i kto głosy zabierać będzie.

**PRUSY.**

\* Berlin, 1 czerwca. W dniu dzisiejszym odbyły obydwa izby sejmowe plenarne posiedzenia. Izba poselska rozpoczęła swe obrady o godzinie 10 1/2 z rana. Na galeryach niechętnie zebrali się publiczność. U stołu ministeryjnego zasiadli hr. Eulenburg, baron Heydt i tajny wyższy radca skarbu Henning. Na pierwszym miejscu porządku dziennego zapisana była interpelacja posła Bonina, która brzmi, jak następuje: „Rząd królewski uznał ponownie na ostatnich sesjach sejmowych potrzebę uregulowania na drodze prawnej dostaw w naturaliach od kraju żądanych dla siły zbrojnej i wynagrodzenia za nie w pokoju i w wojnie, odpowiednio do zmienionych stosunków i przywrócić wnieść odnośne prawo. Według artykułu 61 konstytucji dla Związku północno-niemieckiego, przyjętej już w pierwszym czytaniu przez izbę poselską, mają być po ogłoszeniu téż na całym terytorium związkowym równocześnie z pruskim prawodawstwem związkowym wprowadzone postanowienia, dotyczące się wynagrodzeń za mieszkanie i żywność, za inkwaterunek, uszkodzenie pól itd. w czasie wojny i pokoju. Po przeprowadzeniu jednostajnej wojennej organizacji związkowej, ma być obszerne wojskowe prawo związkowe przedłożone do uchwalenia konstytucyjnego parlamentowi Rzeszy i radzie związkowej. Przyszłego prawa związkowego prawa wojskowego dopiero po dłuższym czasie oczekiwać można, z powodu konieczności przeprowadzenia wpraw w naturaliach, jakiego kraju i nadal na siebie przyjąć ma dla siły zbrojnej w czasie wojny i pokoju i wynagrodzenia za nie wniesiony będzie w najbliższej zwykłej sesji sejmowej? — Po uzasadnieniu w krótkich słowach przez wnioskodawcę co dopiero wyszczególnionej interpelacji odpowiedział minister spraw wewnętrznych hr. Eulenburg, że z powodu nawały pracy nie może przyrzec, ażeby rząd był w stanie już w następującej sesji odnośny projekt sejmowi przedłożyć. Następnie obradowała izba nad przyjęciem dwóch projektów do praw, złożonych przez ministra skarbu u laski marszałkowskiej, a dotyczących się: 1) pobierania cła od zacieru w powiecie Wetlar; 2) opodatkowania okowity na terytorium, położonem nad rzeką Jada. Obydwa projekty przyjęła izba zgodnie z wnioskiem rządowym prawie bez rozpraw. W końcu zajmowała się izba obradami nad sprawozdaniem komisji długu państwa za rok 1865. Referent poseł Hoverbeck potwierdził, że administracja dobrze prowadzona była i wnosi, ażeby udzielić pokwitowanie. Izba prawie jednogłośnie na to się zgodziła. Po sprawdzeniu kilku wyborów na posłów, zamknął marszałek Forckenbeck posiedzenie o godzinie 11 1/2 przed południem, oświadczywszy, iż najbliższego posiedzenia stanowczo oznaczyć nie jest w stanie; odbędzie się ono zapewne dopiero dnia 24 czerwca po przyjęciu przez izbę panów w drugim czytaniu konstytucji dla Związku północno-niemieckiego.

W izbie panów zagajono posiedzenie o godzinie 12 1/2 z południa. Wyjątkowo znalazło się kilku słuchaczy na galeryach, a nawet kilku posłów w łożu poselskiej. Przy stole ministeryjalnym nie zasiadł początkowo nikt, później pokazał się hr. Bismarck. Członków izby zgromadziła się stósunkowo dość znaczna liczba, było ich około 90 przy rozpoczęciu posiedzenia. Przed rozpoczęciem obrad nad przedmiotem, zapisanym na porządku dziennym, odczytał marszałek hr. Eberhard na Stolbergu Wernigerode bismo barona Busche-Streithorst, w którym tenże z powodu odbytej u niego w Hanowerze i w dobrach jego, we Westfalii położonych, rewizji, żądał na honor i sumienie, że jakkolwiek ma sympatyj do domu Welfów, nie należał nigdy i należeć nie będzie do spisków, knowanych przeciw rządowi pruskiemu. Oświadczenie to przyjęła izba z wielkimi odwołanieniami. Jedynym przedmiotem, nad którym izba obradować miała, był projekt do konstytucji dla Związku północno-niemieckiego. Referent dr. Heffter wnosił o przyjęcie tego prawa w takim brzmieniu, w jakim je rząd izbie przedłożył. Z członków izby przemawiali pp. Senft-Pilsach, Kleist-Retzow, hr. Brühl i ks. Solms-Lich. Wszyscy mówcy wyrażali pewne niezadowolone z przedłożonego im projektu konstytucji, dla tego, że wedle ich zdania, konstytucja ta jest jeszcze za liberalną. Przy głosowaniu imiennem było 112 członków obecnych i wszyscy oddali swe głosy za przyjęciem konstytucji. Posiedzenie zakończono o godzinie 3 z południa; najbliższe posiedzenie odbędzie się dnia 24 bm., na którym nastąpi długie odczytanie konstytucji dla Związku północno-niemieckiego.

rém nastąpi długie odczytanie konstytucji dla Związku północno-niemieckiego.

Staats-Anzeiger ogłasza dość obszerny opis parady, która się odbyła w dniu 31 maja w Poczdamie celem uczczenia Aleksandra II, cara rosyjskiego.

**AUSTRYA.**

\* Praga, 1 czerwca. O pobycie słowiańskich gości w Moskwie telegrafują zamtąd do tutejszej Correspondenz pod dniem 31 maja: „Wczoraj odbyło się na sali uniwersyteckiej uroczyste posiedzenie 18 towarzystw uczonych i sztuk pięknych, na którym i deputacya słowiańska była obecna. Ośmiastu prezesów miało mowy do delegatów, które obecni z nadzwyczajną przyjęli uniesieniem; odznaczyli się mianowicie mowy rektora uniwersytetu Barszewa, znanego historyka Sołowjewa i matematyka Bugaczewa. Mówcy wspominali szczegółowo o zasługach Purkiniego Rokitańskiego, Hamernika, Palackiego, Riegera i Brunera. Palacki mówił o zasługach Dubrowskiego, Szafarzyka, których ceniom poświęcił wspomnienie przy pierwszym tym tryumfie słowiańskiej nauki, mówca uważa za obowiązek. Mowę tę przyjął z zapalem. Wczorajm powitano deputacyę w wielkim teatrze demonstracyjnymi okrzykami: „sława hurra!“ oraz hymnem narodowym; w niedzielę dany będzie na „Sokółce“ świetny bankiet na cześć gości.“

**FRANCYA.**

\* Paryż, 31 maja. W sferach bliską z rzędem mających styczność, nadają przyzwoici cara Aleksandra z wyrażną ostentacją wielkie nader znaczenie. Książę Górczakow przywozi ze sobą całą swoją kancelaryę a cesarzowa oddała hotel hrabiny Montijo na jego rozkazy. Nie dziw, że z tej nadzwyczajnej uroczystości dla rosyjskiego ministra spraw zagranicznych wnoszą powszechnie, że rząd ma powody do zjednania sobie tego męża stanu. Prawą ręką księcia Górczakowa jest p. Jomini, autor pamiętnego memorandum, które w r. 1863 gabinet petersburski przesłał w odpowiedzi na wiadomość w sprawie polskiej notę p. Drouyn de Lhuys. Dotychczas uważano księcia Górczakowa za autora owego dokumentu, który niezbyt dla Francji zaszczytnie zakończył ówczesne w polskiej sprawie pomiędzy obu gabinetami negocjacje. Baron Budberg wyjechał dziś rano za granicę na przyjęcie swego monarchy. Przygotowania na kolei północnej jeszcze nie ukończone; zajmą one jeszcze noc całą, bo przyjęcie ma być, ile możności, najuroczystsze. Na dworc kolej będą po obu jej stronach wystawione trybuny dla widzów. W orszaku cesarza Napoleona, który na dworc czekać będzie na przyjazd cara, znajdować się będą wszyscy ministrowie, oraz naczelny komendant gwardii i wojsk paryskich i dwaj prefekci. Z dworca kolej pojedą obydwaj monarchowie wprost do tuileryów, gdzie po przywitaniu się z cesarzową Eugenią car uda się do swojej rezydencji, do pałacu Elizejskiego.

**Telegramy.**

Monachium, 1 czerwca. W ciele dyplomatycznym miały miejsce następujące nominacje: hr. Taufkirchen mianowany został posłem w Petersburgu, p. Duenniges przy Związku szwajcarskim, hr. Quadl-Isny przy dworach w Hadze i Brukseli, baron Riederer w Karlsruhe. — Hr. Paumgarten będzie agentem dyplomatycznym w Londynie, baron Taufouss sekretarzem poselstwa we Florencji. — Dotychczasowi posłowie baron Cetto w Londynie i hr. Marogna będą pensjonowanymi.

Petersburg, 1 czerwca. Siewiernaja Poczta ogłasza ukaz cesarski, datowany z Wierbołowa dnia 29 maja, na mocy którego umarzają się wszystkie, z ostatnich powstań pochodzące a jeszcze nieukończone sprawy, a wszystkie osoby w procesa te uwikłane, z wyjątkiem zbrodniarzy kryminalnych, otrzymują amnestyę. Ze względu na powstanie ostatnie nie mają już być rozpoczęte nowe procesa a internowanym w Rosji Polakom dozwolonym być ma powrót do ojczyzny, jeżeli władza miejscowa poświadczy dobre ich zachowanie się. Duchownym polskim daje pozwolenie powrotu namiestnik Królestwa Polskiego. Wydalone z swój ojczyzny na rozkaz władz administracyjnych osoby, ze zachodnich gubernii pochodzące, otrzymują pozwolenie przesiedlenia się do Królestwa Polskiego, skoro okazały mogą dobre świadectwa prowadzenia się. Osoby duchowne potrzebują do tego pozwolenia namiestnika.

Schwerin, 2 czerwca. W książę zagał wczoraj nadzwyczajną sesją sejmową osobie, polecisz w mowie tronowej jak najulubiej przyjęcie konstytucji Związku niemieckiego. Na sesji, po zagajeniu odbytej, odczytano wniosek rządowy, który również wzywał do przyjęcia konstytucji związkowej, chociaż żądał sejmowych nie we wszystkich punktach uwzględniono. Nowy jednakże porządek prawny podaje obronę tak na zewnątrz jak i przeciw wewnętrzny niebezpieczeństwu. Odczytano także reskrypt wielko książęcy, polecający komisaryczne narady nad późniejszą przedłożyć się mającymi projektami wojskowymi. Przy głosowaniu nad trybem obrad oświadczyli się 78 głosów za obradami w plenum, podczas kiedy 61 członków głosiło za przekazaniem komisji projektu konstytucyjnego. Obrady przeto będą się odbywały w plenum.

Paryż, 31 maja. Bank francuzki zniżył dyskonto z 3 na 2 1/2 pct.

Paryż, 1 czerwca. Dostojni goście wraz z cesarzem powrócili wczoraj wieczorem o 8 1/2 godzinie z wycieczki do Fontainebleau. Pruski następca tronu udał się następnie na bal u bankiera Schicklera.

Paryż, 1 czerwca. Cesarz rosyjski przybył tu dzisiaj po południu o pół do piątej. Cesarz Napoleon przyjął cesarza Aleksandra i dwóch w książę na dworcu kolej, towarzyszył im do tuileryów, gdzie cesarz rosyjski powitał cesarzową Eugenię. Następnie udał się cesarz Aleksander do pałacu Eljsejskiego, towarzyszony przez ciżbę ludu. — Dziennik Mouvement uważa rewizyję traktatów z 1856 r. za coraz prawdopodobniejszą.

Paryż, 2 czerwca. Dzisiejszy Monitor ogłasza brzmienie dosłowne traktatu londyńskiego.

Paryż, 2 czerwca. Pruski książę następca tronu wraz z małżonką odwiedzili dnia wczorajszego cesarza Napoleona, poczem tenże natychmiast ich znou odwiedził, a wieczorem przyjmowali u siebie cesarza Aleksandra.

Florencja, 1 czerwca. Garibaldi jest chory i wraca dzisiaj wieczorem na Kaprere. — Izby rozpoczęły obrady nad budżetem. Konwencya finansowa, którą wczoraj ratyfikowano, przedłożona zostanie parlamentowi w niedzielę. — P. Ratazzi wrócił z Turynu.

Bruksela, 2 czerwca. Według Journal de Bruxelles oświadczyła się W. Porta za nowym projektem Napoleona, aby celem zbadania zażaleń Kandydów wysadzono komisją międzynarodową.

**Prywatne telegramy Dzien. Póznnańskiego.**

Berlin, 3 czerwca. Dziś przybył tu do nadzelnego ministra Bawaryi, Wyrtembergii, Badenii i Hessji na konferencyę. Wyjazd Savigolego odroczonej został. — Słychać, że wkrótce mianowany być ma obecny prezes rejencyj w Frankfurcie n.O. Nordenflycht naczelnym prezesem a cywilny administrator landrat Hardenberg prezesem rejencyjnym w prowincji hanowerskiej.

**Telegram giełdowy Berliński.**

[Bracia Mamroth.]  
Berlin, dnia 3 czerwca.

Powietrze: gorąco.	
Głeda ziemiopłom: ospale.	Ceny na wiosnę.
Zyto.....	85 1/2
Pszenica.....	63 1/2
Okowita.....	19 1/2
Głeda walorów: stale.	Kura.
Listy zastawne póznnańskie nowe.....	88 1/2
Listy rentowe.....	30
Amerykańska 6% pożyczka.....	78 1/2
Akcyje kolei żelaznej Karla-Ludwika.....	96
Rosyjskie banknoty.....	82 1/2
Polskie listy zastawne.....	58 1/2
Rosyjska pożyczka premiowa stara.....	95 1/2
„ „ „ „ nowa.....	89 1/2

**Krakowski Teatr polski w Poznaniu.**

Mamy zdać sprawę z trzech ostatnich przedstawień teatru polskiego. Idąc za własnym upodobaniem rozpocznemy od przedstawienia sobotniego; grano bowiem dnia tego sztuka Szakespearu, Ukroczenie Przekory. Jest to nie małym zjawiskiem a niezaprzeczoną zasługą dyrekcji teatru krakowskiego, iż widzimy Szakespearu wprowadzonego na scenę polską. Niezawodnie iż w początkach są w sztukach Szakespearu rzeczy nieprzystępne a może nawet rażące dla naszej publiczności, lecz w końcu przedstawienie dzieł niemiernego dramaturga a tak głębokiego psychologa, wypłynąć musi najkorzystniej na wykształcenie estetyczne tak publiczności jak i artystów. Szczęśliwie towarzystwo dramatyczne które posiada dostateczne siły aby przedstawiać utwory Szakespearu. Trafiam także zdaniem naszym jest rozpoczęcie komediami nie zaś dramatami, tym sposobem i publiczność i artyści stopniowo doskonalić się mogą w schakespearystyce; o ile wiemy, w tym roku urzemy jeszcze dwie komedie Szakespearu Kupeca Wenckiego i Wiele Hałasu o Nic, nie wątpimy zaś że na przyszły rok urzemy i dramata. Komedja odegrana w sobotę pod tytułem Ukroczenie Przekory jest jedną z najprzystępniejszych jeżeli nie dla artystów to dla publiczności; przerabiana kilkakrotnie nawet przez Bogusławskiego, który z nią zrobił Receptę na Złotnicę, grana we wszystkich niemal teatrach niemieckich, znana ona jest powszechnie z treści. Lecz kiedy zwykle ją ją w przerobieniu, urzeliśmy ją na tutejszej scenie wcale dobrem tłumaczeniu, oddającą z wielką dokładnością oryginał. W Szakespearze są rzeczy wiecznie świeże i które do każdej epoki dadzą się zastosować, lecz Schakespear malował jednak ludzi i towarzystwo swojej epoki i to tak trafnie, że są szczegóły w jego utworach zupełnie niezrozumiałe dla tego, kto by się nie umiał przenieść w owe czasy; dlatego wszelkie lokalizowanie Szakespearu jest zdaniem naszym grzechem. Na tutejszej scenie urzeliśmy Ukroczenie Przekory w strojach włoskich odpowiednich tekstowi i epoce w której akcja się dzieje. Przedstawienie było we wszelkich miar zadawalniające, powiemy nawet, zważywszy trudności, zadawalniające dokładnością. Główną rolę Katarzyny złośnicy odegrała pani Hoffmann, która pierwszy raz w tym roku wystąpiła na tutejszej scenie. Pani Hoffmann obmyślała dobrze tę rolę zresztą bardzo odpowiednią jej talentowi, i oddała ją z wielką lekkością i konsekwencją w rozmaitych przejściach. Podziwialiśmy ją szczególnie w trzecim, czwartym i piątym akcie, kiedy stopniowo złość Katarzyny topniała pod wzrokiem twarwego Petruchia. Wybornie pani Hoffmann odcieniowała zżalanie najprzód fizyczne a potem dopiero moralne i poddanie się. Nareszcie w piątym akcie artystka wypowiedziała przesłiznie końcowe wiersze i wywołała chucne oklaski nieustające przez parę minut. Obok roli Katarzyny druga główna rola była Petruchia, grał ją p. Rapacki, jak zawsze z niepospolitym talentem. Był on prawdziwie owym twarwym Petruchio który jedynie mógł ukrócić złośnią Katarzynę, grał przy tém z humorem i również jak pani Hoffmann wywoływał oklaski i oznaki zadowolenia publiczności Obok tych głównych postaci najwięcej zwracał na siebie uwagi Grumio, służący Petruchia, grał go pan Henig dobrze, z prawdziwą schakespirowską komiką. Szczegółowe chwile miał także pan Benda w roli Grenia, do której charakterystyczny był do niepoznania. Nadmienić winniśmy, iż z niemałym zadowoleniem widzieliśmy w dniu tym parter napelniony uczniami szkół tutejszych, świadczą o najlepiej o ich wykształceniu i usposobieniu estetycznym.

O komedji Fredry Ciotunia, tak znanę, tyle tylko powiemy, iż przedstawia ona dwa typy z epoki przejściowej, dwa typy, które z pewnymi zmianami i dziś odszukaćby można; staręj pretensjonalnej panny i starego kawalera egoisty. Te dwie postacie oddali wybornie z wielką prawdą i humorem pani Ekerowa i p. Henig, i strojem i ruchami i grą była to prawdziwa ciotunia i szambelan z epoki porobiorczej, patrząc na tę parę zdawało się czasem, iż się stoi przed portretem.

Wczorajsze przedstawienie Karpaków Górali, pomimo majówki Towarzystwa przemysłowego, ściągnęło dość liczną publiczność. Melodramat ten ma szczęście, prawie zawsze rachować może na widzów. Już w przeszłym roku był on tu grany. Tą razą główne role oddali pan Benda i pani Hoffmann, publiczność nie szczydziła obojgom oklasków i wywołała ich kilkakrotnie. Nas uderzyła scena wariacyj, odegrana z wielkim spokojem i prawdą przez pani Hoffmann. Pan Benda był wyborem Antkiem, również jak pani Hoffmann Praksedą, która nie przestając być prostą góralką umiała być jednak bohaterką melodramatu. Całe przedstawienie poszło dobrze i dokładnie a pan Henig w roli mandataryusza rozweselał publiczność.

**Wiadomości miejscowe i potoczne.**

\* Poznań, 3 czerwca. Członkowie Towarzystwa Przemysłowego odbyli wczoraj wspólną przedchadzke do Kobyłopolu. Droga do wsi tej, własności p. Józefa Mysłowskiego, który z taką gotowoscą park swój oddaje na użytek publiczności poznańskiej, ile razy ta świeżym odetchnąć chce powietrzem, zupełna była przez całe popołudnie tłumami idących gości już to pieszo, już to pojazdami, dorózkami, omnibusami, podwojami itd. na miejsce zebrania. Niebo, lubo zaraz z południa obnosiło się chmurami, wypogodziło się nielawem i nie zmienilo już ani na chwilę jaśniego swego oblicza. Bawiono się też wesoło w rozmaitości gry, w rzucaniu do orla, zakniętego na wysokim drzewie, a nawet tańców przy odgłosie kapeli, kierowanej przez p. Nikiforskiego. Jednym, co miemio dotknęło wielu członków z Towarzystwa, była obecność znacznej liczby osób, którzy netyklo że nie należą do Towarzystwa, ale nawet przez żądanie z członków wprowadzonymi nie byli. Zabawa każda najlepiej się zwykle

udaje, jeżeli udział w niej biorący znają się wzajemnie. Lecz trudno było temu zaradzić, trudno było obsadzić wszystkie do parku lańcuchem wędet, któreby od wchodzących żądali legitymacji. Pewnie przy podobnych zabawkach nigdy nie jest inaczej. Z Kobyłopolu wyruszone do miasta z muzyką na przodzie po godzinie 9 wieczorem, gdzie około godziny 11 cały orszak stanął. Każdy z obecnych uniósł do domu zadowolenie imię spokojnego popołudnia. Dodać jeszcze winniśmy, że właściciele Kobyłopolu, państwo Mysłowscy, porwoliłi każdemu zwiadać swój pałac.

— Najprzewiechniejszy ksiądz Arcypasterz mianował proboszczem w Chodźleżu ks. Gajowieckiego, dotychczasowego tamtejszego wikaryusza. Hr. Königsmarck, któremu [prawo prezentowania proboszcza przysługuje, przelał je na ten raz na księdza Arcybiskupa.

\* Jutro, w wtorek dnia 4 bm. odegrane będą przez krakowski teatr: 1) On nie jest zazdrosny, komedja w 1 akcie przez A. Elza; 2) Zosia druchna, monodram w 1 akcie ze śpiewami przez Aleks. Ładnowskiego; 3) Ojciec swojej matki, krotkoczwila ze śpiewami w 1 akcie z francuskiego.

\* Kalendarz. Jutro, w wtorek dnia 4 czerwca, Opat a biskupa. Wschód słońca o godzinie 3 minut 50, zachód o godzinie 8 minut 6. Dnia 9 czerwca o godzinie 7 minut 45 przed południem pierwsza kwadra księżyca.

**Gospodarstwo, przemysł i handel.**

\* Poznań, 3 czerwca. Pod wpływem ustalającego się coraz bardziej przekonania, iż w najbliższej przyszłości nie nie zakłóci pokoju europejskiego, usposobienie giełdy berlińskiej odznaczało się w ubiegłym tygodniu stałością a obrót ożywieniem, jakie od czasu pierwszego pojawienia się kwestyi luksemburskiej nie miały miejsca. Lubo zaś w skutek tego wszystkie w ogóle kursa znacznie dawały już posły w górę, to jednak nie deszy jeszcze do tej wysokości, na jakiej przed poruszeniem kwestyi wspomnianej stały, ówsem polecają się takowe zwolna tylko i stopniowo. Najwięcej jeszcze cieszą się takim podwyższeniem w ubiegłym tygodniu akcyje kolei żelaznych, z których np. akcyje kolei kolosko-międelskiej, które stały w poniedziałek 27 maja na 141, doszły w sobotę 1 czerwca do 146 1/2, kolei galic. Karla Ludw. z 88 podskoczyły na 95, austr. franc. z 119—120 na 126 1/2—127; tylko akcyje kolei warszaw. wiedeńsk. trzymały się stałością kursu 61 1/2—62. Listy zastawne i rentowe nie uległy w ubiegłym tygodniu co do kursu swego polepszeniu, trzymały się ówsem choć z małymi zmianami na jednej i tej samej wysokości, co i o walorach austriackich powiedzieć należy, które o 1/2 do 3/4 pct. zmniejszyły się do podwyższenia i tylko losy z 1360 r. do 69 1/2 w poniedziałek doszły w sobotę 1 czerwca do 72 1/2. Rosyjska pożyczka premiowa z 94 1/2, w poniedziałek podniosła się w sobotę na 95 1/2, kurs polskich listów zastawnych chwał się, raz będąc wyższym, drugi raz niższym o 1/4—1/2 pct.

© Poznań, 3 czerwca. (Sprawozd. tygod. Berends i Plaski). Przez cały upłyniony tydzień mieliśmy piękną pogodę z tropicznymi w czasie południa upałami.

Z powodu korzystnego dla roślinności chłodnego powietrza, targi zbożowe straciły nieco na swem dawnem, mocnym usposobieniu, przycięm i ceny się trochę uchyliły. Utrzymuje się jednak powszechnie to przekonanie, że panujący pogodny i dla wegetacji nader przychylny czas nie jest już zdolny powtórzyć strat, przez ostatnie przymrozki i deszcze powyrządzonych, i zdążyć w ostatnich notowaniach giełd zamiejscowych i naszego placu nie spozostajemy materialnej odmiany. Jest to przeież znakiem, że handel zbożowy ma dla siebie nie złą przyszłość.

Dowody do miasta naszego były w tym tygodniu szczupłe i ledwo na potrzeby chwilowej konsumcyi wystarczającymi. Zapasy zbożowe coraz bardziej się wyczerpują, co kupcy i szyprowie coraz więcej czują.

Pszenica lubo z pewnemi fluktuacyami odchodziła po cenach bieżących bez wszelkiej trudności. Kontrakty terminowe tylko uległy małemu obniżeniu.

Zyto, zostając pod wpływem cudownej pogody i ożywiającego ciepła, straciło początkowo na wartości. Głównie puszczona na giełdzie berlińskiej wieść, że 30,000 wępełi ziarna tego z Czarnego morza dla Anglii przeznaczonych, zostało nagle do kontynentu skierowanem, sparaliżowała wszelką ochęć do transakcyi. Później dopiero, gdy pogłoska ta coraz bardziej na wieść traciła a lista kanałowa małe dowozy wodne w stosunku do wywozów kolejaj z Berlina wykazywała, targi się znów rozbudziły i ceny sączyły niemal tę samą poręczyą, na jakiej w czasie dżdż stego przedtygodnia zostawały. Szczególnie we wybornej kondycyi ziarno znajdowało chętnych kupców, podrożniejsze gatunki zaś w zaubebaniu.

Jeźmienie jasny, doborowy był poszukiwanym i osiągał wyższe ceny.

Owies był już trudniejszy do zbycia; nawet po cenach niższych. Wiele ofert sprzedanych nadeszło z Szalska, które w części nie były wykonalnemi.

Groch był pożądanym artykułem, mianowicie za biały, zdrowy placono piękną cenę.

Okowita utrzymuje się niezmiennie w swęj dawnęj wartości i nie schodzi niżej 20 tal. za beczkę 8000 Trał.

W ostatnich dniach placono za wępeł: Pszenicy 2100 funt celn. piekniej białej 90—94 tal. ordynar. 77—82 tal.

Zyta 2000 funt. celn. 63—70 tal.

Jęczmienia 1750 funt. celn. 48—50 tal.

Owsa 1250 funt. celn. 30—35 tal.

Grochu białego, zdrowego i pięknego 64—68 tal.

Na weinę w ostatnich dniach wieciej jak dawniej zapytań, a to głównie ze strony nadreńskich fabrykantów, którzy też przeważnie jako kupujący na jarmarku raciborskim występowali. Postąpione tam jednak ceny o 15—20 tal. na centnarze w tym roku wyższe, jak wszelkiego, nie powinny wywołać w producentach przekonania, że także i inne targi tych samych będą rezultatów. Wełna albowiem w Raciborzu minionego lata po najniższych odchodziła cenach, przytęm była w lichym gątku i źle prana. Ze zaś tego roku ostatnie warunki były dla kupców korzystniejszymi, zgadzano się bez trudności na wyższą zniżoną podwyżkę. O widokach tu na nasz produkt nie da się dotąd nie stanowczego orzec. Najnowsze przeciętne wiadomości z Głogowy i Strzelina już na pewno o podniesieniu się cen o 15 tal. donoszą.

Kursa papierów publicznych bez różnicy z powodu zjazdu monarchów, zdaniem spekulatorów symptom pokojowy mający, podniosły się, szczególnie zaś francuskie i włoskie były poszukiwane. Nawet w akcyach prywatnych towarzystw były transakcyje liczniejsze, jak dawniej. Słowem, objawiła w ostatnim czasie giełda berlińska wiele oznak pokojowych.

\* Wełna. Wrocław, 31 maja. Od sprawozdania ostatniego sprzedano mieć wieciej 600 cent. staręj wełny rosyjskiej i węgierskiej jednostrznej po 55—66 tal. szląskim i saskim fabrykantom i około 500 cent. nowęj szląskiej po 80—90 tal. nadreńskim handlarzom hartowym i fabrykantom. Ceny wysze były o 12—18 tal. od cen zeszłego roku. Pranie jest dosyć dobre, dowęz giełdy dotychczas nie wielki.

\* Wedle doniesienia król. tereosa policyi w Wrocławiu z dnia 31 maja rb. odbędzie się przegoroczny targ na weinę w Wrocławiu od dnia 5 do 8 czerwca, a nie 9 czerwca z powodu przypadających w dniu tym Zielonych Świątek.

**Bosiesienia giełdowe.**

Giełda poznańska, 3 czerwca. Pozn. nowe listy zast. 4% 88 1/2, zd. — Poznańskie listy rent. 89 1/2, placno. — Pozn. akcyje banku p ow. — Ządano. — Pozn. 5% oblig. prow. — plac. Pozn. 5% oblig. pow. — zd. — Pozn. 5% oblig. Ubr. — zd. — Pozn. 4 1/2% oblig. pow. 92 placno. — Szub. 4 1/2% oblig. pow. 92 pl. — Bank. polsk. 81 1/2, plac. — Zyto: na czerw. 61—60 1/4, czerw.-lip. 59 1/2—58 1/4, na lip.-sierp. 57 1/2, sierp.-wrzes. 55, wrzes.-paźdz. 54 1/2, na jesień 54 1/2 tal. pl. — Okowita: (z beczką) wypow. 18,000 kw., na czerw. 19 1/2 do 1 1/2, na lip. 19 1/2—18 1/2, na sierp. 19 1/2, wrzes. 19 1/2, paźdz. 18 1/2 tal. plac.

Giełda berlińska, 1 czerwca. Wyższe kursa paryżkie wpłynęły dzisiaj na usposobienie giełdy i tak już bardzo pomyślnie, zaczęm obrót się ożywił choć kursa nie były wyższe.

**Nadesłano.**

Jeżeliś niedawno temu zaszczytnie wspomnieli o składzie cygar pp. J. D. Katz i syn, znajdującemu się w Poznaniu przy Wilhelmowskiej ulicy 8, to cieszy nas, iż dzisiaj potwierdzicie do możemy, gdyż tam zadoseć się czyni zaufaniu kupującego pod każdym względem. Publiczność tedy, cygara paląc, może sobie tylko powinowzać źródła, podającego jej tak obfity wybór cygar od najczystszej, krajowego fabrykatu począwszy aż do najpiękniejszych importowanych mark, cygarat prawdziwie rosyjskich z fabryk Laferrere, Millera, Bostandjoffa, Jonkoffa itd., prawdziwych tytułami wielkich. Ceny bardzo odpowiednie są najlepszym dowodem, że wszelkie znajomości przedmiotu i doświadczenie podstawa są wzmiankowanego handlu. [3351].

